

Kamil Krzysztof Pilichiewicz

O Baczyńskim Krzysztofie Kamilu refleksje na marginesie. W 100 lat po narodzinach „poety-żołnierza”

Zaczynając o Baczyńskim Krzysztofie Kamilu rozmyślanie, zapytuję sam siebie: kiedy miałem z poetą do czynienia po raz pierwszy? Piszę „do czynienia”, bo był to czyn nie lada. Baczyńskiego lekturę zacząłem jeszcze przed ujrzeniem jego nazwiska na szkolnej tablicy. Miałem dziesięć, może dwanaście lat, nie więcej. W tamtych czasach w poezji się jeszcze nie zaczytywałem. Lubilem komiksy, książki przyrodnicze, fantasy, przygodowe, ale poezja? Tę czytano w szkołach, na lekcjach. W czasie wolnym wołałem pobiegać po podwórku. Skąd więc ten mój nagły zapal, graniczący z „heroizmem”? Skąd ciekawość, niełatwą przecież, liryką?

Coś mnie z Baczyńskim łączy. Na cześć młodego poety rodzice (mając być może na uwadze jeszcze jednego, wcześniejszego, dziewiętnastowiecznego wielkiego poetę¹) ochrztili mnie imionami: Kamil Krzysztof. Zamienili jedynie kolejność. I dorastałem z tą myślą, że jestem Kamil Krzysztof, bo był kiedyś – niemal już mityczny – Krzysztof Kamil. A więc zdarzało się, że gdy pogoda nie sprzyjała podwór-

kowym harcom, w telewizji nie było akurat nic ciekawego i przeczytałem już wypożyczoną z biblioteki książkę, sięgałem na półkę domowej biblioteczki po jeden z tomików Baczyńskiego. Teraz już nie pamiętam jakie to było opracowanie, nie pamiętam tytułów wierszy. Do tej pory zresztą mam słabą pamięć do tytułów, ja – filolog! Pamiętam jedynie, że te próby liryczne zrobiły na mnie wrażenie, brzmiały tak dojrzałe i tajemniczo, wypowiedane jakby przez mędrca, szamana, a nie dwudziestoletniego młodzieńca. Oczywiście mało z nich rozumiałem. Nie do mnie też były skierowane, a przynajmniej nie do mnie z tych lat dzieciństwa. Nie do mnie też była skierowana *Fizyka podróży międzygwiazdnych* Kraussa. Ale ją czytałem. I Baczyńskiego czytałem.

Narodziny mitu

Przyjrzyjmy się biografii Baczyńskiego. Stefan Zabierowski, pisząc o jej legendotwórczym charakterze, syntetyzuje:

„Dziedzic pięknej tradycji udziału w powstaniach i walkach niepodległościowych, a tak samo działalności kulturalnej ze strony ojca i pracy pedagogicznej ze strony matki, uczeń jednego z najbardziej elitarnych gimnazjów warszawskich okresu Drugiej Rzeczypospolitej, uczestnik konspiracji, żołnierz wyborowych oddziałów Armii Krajowej, wybitny twórca, którego lawinowy wybuch talentu olśnił najwybitniejszych koneserów literatury, bojownik Powstania Warszawskiego, bohaterską śmiercią ginący w pierwszych dniach walk,

¹ Mowa oczywiście o Cyprianie Norwidzie, który podczas bierzmowania w 1845 roku w Rzymie przyjął imię Kamil, aby potem podpisywać swoje utwory jako Cyprian Kamil Norwid. *Nota bene* w 2021 roku obchodzona jest 200. rocznica urodzin poety (ur. 24 września 1821).



fot. Tomasz Filipowicz

to już dosyć – stwierdza Zabierowski – by w sprzyjających warunkach kreować mit «poety-żołnierza»².

Trudno się z badaczem nie zgodzić. Trudno też nie odnieść wrażenia, że takie właśnie uogólnienia sprzyjają kreowaniu mitu. Wchodząc w szczegóły tejże biografii, przekonujemy się jednak, że nie jest to opowieść jedynie mityczna.

Krzysztof Kamil Baczyński urodził się 22 stycznia 1921 roku w Warszawie. Był synem Stanisława Baczyńskiego – znanego humanisty, krytyka literackiego, ale też żołnierza legionów Piłsudskiego i syna powstańca – oraz Stefanii z domu Zieleńczyk, pochodzącej z zasymilowanej rodziny żydowskiej, nauczycielki, autorki książek dla dzieci, miłośniczki poezji

Norwida, siostry Adama Zieleńczyka – znanego polskiego historyka filozofii. Baczyński uczęszczał do elitarnego gimnazjum im. Stefana Batorego. Po zdaniu matury, w 1939 roku, planował podjąć studia – grafikę na Akademii Sztuk Pięknych. II wojna światowa przekreśliła jego i jego rówieśników – „pokolenia Kolumbów” – marzenia, gnając zdezorientowanych młodych ludzi na stracenie. Mimo tak niesprzyjających warunków, 3 czerwca 1942 roku autor *Dwóch miłości* zawarł związek małżeński z Barbarą Stanisławą Drapczyńską. Od jesieni 1942 do mniej więcej połowy 1943 roku Baczyński studiował na konspiracyjnej polonistyce warszawskiej. Studia postanowił przerwać. Wstąpił w tymże 1943 roku do Szarych Szeregów, do Harcerskiego Batalionu Szturmowego „Zośka”, kończąc Szkołę Podchorążych Rezerwy z tytułem podchorążego. Stał się żołnierzem (pseud. „Krzysztof”, „Zieliński”) walczącym w szeregach Armii Krajowej. Była to decyzja w pewnym sensie heroiczna, zwłaszcza jeżeli uświadomimy sobie, że podjął ją nie tylko jako wrażliwy poeta, ale też słaby fizycznie, anemiczny astmatyk. Stał się żołnierzem i powstańcem, mimo że wielu go od tego pomysłu próbowało odwieść, w tym znany badacz literatury i krytyk literacki Kazimierz Wyka (o czym wspomina Wyka w *Drodze do Baczyńskiego*). Autor *Elegii o chłopcu polskim* pozostał jednak przy swoim postanowieniu. Należy zgodzić się z Czesławem Miłoszem, który zadziwiająco metamorfozę chorowitego, dnie spędzającego w łóżku i w łóżku piszącego poetę w żołnierza, nazywa triumfem woli³. W lipcu 1944 roku Baczyńskiego przeniesiono do batalionu „Parasol”. Tam pełnił stanowisko zastępcy dowódcy plutonu w 3. kompanii (pseud. „Krzys”). 1 lipca 1944 roku – w dzień wybuchu powstania warszawskiego – poeta znajdował się w okolicach Placu Teatralnego. Pozostał w jego rejonie, przyłączając się do żołnierzy walczących w jednostce dowodzonej przez ppor. Lesława Kossowskiego. 4 sierpnia 1944 Baczyński zginął na posterunku w Pałacu Blanka, postrzelony przez strzelca wyborowego, ulokowanego prawdopodobnie w gmachu Teatru Wielkiego.

Wszystkie te, przedstawione w dużym skrócie, fakty biograficzne są, w mniejszym lub większym stopniu, powszechnie znane. Można o nich przeczytać chociażby we *Wstępie do Baczyńskiego* utworów zebranych autorstwa Kazimierza Wyki lub w... Wikipedii. Datę urodzin poety znamy dzięki później-

² Zob. S. Zabierowski, *Legendotwórczy charakter biografii Krzysztofa Kamila Baczyńskiego*, „Prace Polonistyczne” 1987, nr 43, s. 237.

³ Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, Kraków 1998, s. 171.

szym narodzinom mitu, którego biogram żołnierski jest „tylko” jednym ze składników legendotwórczych. Bowiem Baczyński-żołnierz byłby jednym z tysięcy anonimowych poległych, gdyby nie poezja... o chłopcu polskim, sny pachnące wanilią, słowa do deszczu czy stuletni wieczór⁴.

Poeta odkryty

Pierwsze próby liryczne Baczyńskiego powstały jeszcze przed wojną, w 1938 i przed wrześniem 1939 roku. Ale dopiero wojenna zawierucha wykuwać z niego poczęła prawdziwego poetę. W 1940 ukazały się dwa, siedmiowerszowe cykle (kilkustronicowe, maszynopiśmienne zszywki): *Zamknięty echem* i *Dwie miłości*. Następnie, w 1942 roku, opublikowany został tomik *Wiersze wybrane*, autorstwa Jana Bugaja (konspiracyjny pseudonim Baczyńskiego). Ten ważny zbiór został zauważony i poddany literackiej ocenie, między innymi przez wspomnianego Kazimierza Wykę. Rok później powstał rękopis *Śpiewu z pożogi*, wydany już po wojnie, w 1947 roku, w nieco zmienionej, wzbogaconej formie przy współudziale Kazimierza Wyki. W międzyczasie Baczyński „bywał” na spotkaniach literackich, wieczorach autorskich (w których brali udział m.in. Czesław Miłosz, Jarosław Iwaszkiewicz, Anna Świrszczyńska, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Stanisław Dygat), publikował swoje wiersze w konspiracyjnych pismach, takich jak „Droga” czy „Płomienie”, zapisywał zeszyty, zawierające czystopisy kolejnych wierszy, wydanych ostatecznie już po jego śmierci.

W wierszu z tomiku *Zamknięty echem*, pisanym w dużej mierze pod wpływem przyjaźni z Jerzym Kamilem Weintraubem, a datowanym na lipiec 1940 roku poeta pisze:

*Stąd: niebo jest duże jak niebo południa,
którego nie przepłynąłeś, nie przepłyniesz.*

⁴ Parafrazuję tytuły i pierwsze wersy wierszy Baczyńskiego: *Elegię o... [chłopcu polskim], Sny dzieciinne pachniały wanilią..., Słowa do deszczu, Stuletni wieczór*.

⁵ K.K. Baczyński, *Utwory zebrane*, T. 1, wyd. III, oprac. A. Kmita-Piorunowa, K. Wyka, Kraków 1979, s. 113.

⁶ K. Wyka, *List do Jana Bugaja*, [w:] tegoż, *Rzecz wyobraźni*, wyd. II, Warszawa 1977, s. 71.

⁷ Tamże.

⁸ Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, Kraków 1998, s. 171.

*Po salwach dnia wystawiony na cel gwiazdom
miniesz
jak miasta opuszczone w drodze.
Przeoczony,
przeszyty na wskroś przez kule wszystkich wojen,
umrzesz
zamknięty echem małym jak echo czyichś ust,
pomniejszony na poddaszu pokojem⁵.*

Kto mógł wtedy myśleć, z samym autorem tych strof lirycznych na czele, że zostanie należycie doceniony i zapisany wielkimi literami na kartach historii literatury. Ba! że 100 lat od jego narodzin badacze literatury i nie tylko będą się rozpisywać na temat jego twórczości, a elementy biografii poety zestawiane z biografią wieszczki Juliusza Słowackiego (czego jako pierwszy odważył się dokonać bodaj Jerzy Andrzejewski – przyjaciel Baczyńskiego, potem Jerzy Zagórski i oczywiście Kazimierz Wyka)? Owszem, z każdym kolejnym tomikiem jego poezja zyskiwała na popularności. Wyka, pisząc w 1943 do Baczyńskiego list – *List do Jana Bugaja* – wychwala liryki z tomu *Wiersze wybrane*, dostrzegając w ich stylu ślady patronów poezji Baczyńskiego, do których zalicza między innymi wspomnianego Słowackiego i Norwida. Kazimierz Wyka przepowiada młodemu poecie „wiele się każącą spodziewać przyszłość poetycką”⁶. W zdaniach ostatnich owego listu, datowanego na 5 maja 1943 roku, pisze: „Przed laty dziesięciu mniej więcej, nieco później, nieco wcześniej, odezwała się poezja, która duchowo, i artystycznie jest mi najbliższa. Mam na myśli więcej nazwisk, lecz oznaczmy ją symbolicznie tym jednym imieniem – Miłosz. Od tej pory dopiero Pan. Wśród rówieśników Pana jakoś dotąd nikogo nie usłyszałem. Nie każdemu tak wcześnie jest dana pełna dojrzałość artystyczna”⁷. Miłosz i Baczyński – te dwa nazwiska będą ze sobą zestawiane, a poezja ich porównywana, jak w przypadku wierszy *Pokolenie* Baczyńskiego i *Campo di Fiori* Miłosza. Warto w tym miejscu nadmienić, że i sam przyszły Noblista miał o autorze *Elegii o chłopcu polskim* ugruntowane, pełne uznania zdanie:

„Niech pan sobie wyobrazi – tłumaczy Bogdanowi Czaykowskiemu – nagle narodziny talentu wśród okropności tamtej Warszawy (...). Czyli niech pan sobie wyobrazi Ariela, młodocianego, eterycznego Słowackiego, czy raczej, ze względu na chorobę astmy, Prousta. (...) Poezję jego od razu odczułem jako autentyczną, ale też jako niesłuchanie kruchą, jakby wyciągana była z płynnego szkła”⁸.

Poezja Baczyńskiego – autentyczna i krucha. Bo przecież wychodzi spod pióra człowieka młodego, wrażliwego, który miał własne pragnienia, marzenia, zduszone nagle przez walec bezdusznej, wojennej maszyny. W tej też rzeczywistości próbuje się poeta odnaleźć, w tym ciągłym dysonansie między tym, czego potrzebuje jednostka, a tym czego od tej jednostki oczekuje społeczność, gnębiona przez okupanta. Widać to dobrze w kreowanych przez Baczyńskiego światach, w których sielankowość, idylliczność, motywy baśniowe, mityczne zostają zestawione z niepokojem, zbliżającymi się okropnościami wojennymi. Idylla staje się idyllą kryształową, „a smoki smutnie nad lasem się kładą / i w kołysanki układają ciało”⁹. Metaforyka, określana przez Jana Marxa jako „światlisto-cienistopromienisto-powietrzna”, jest sceną, na której rozgrywają się prawdziwe dramaty. Dominujący w wielu utworach poety oniryzm (samych liryków ze słowem „sen” w tytule można znaleźć co najmniej kilkanaście) przybiera postać sennego marzenia, by za chwilę zamienić się w koszmar. Już w kołysankach ten sen poprzedzających, pobrzmiwają echa groźby i próby zapewnienia osobom bliskim iluzorycznej ochrony. Raz zapisuje słowa ukojenia:

(...) *Nie bój się nocy. To ja nią wiodę
ten strumień żywy przeobrażenia,
duchy świecące, zwierząt pochody,
które zaklinam kształtów imieniem*¹⁰.

Aby następnym razem słowem niepewnym, pełnym smutku i zrezygnowania zaśpiewać:

(...) *Czy umiesz zasnąć? Dziś obłąkany poeta
powiesił się w czarnym krzyku zamiejskich sosen,
a trupa kukły woskowej przy wiatru fletach
deszcz po ulicach długo ciągnął za włosy.
Śpij,
przecież cicho.
Noc urasta deszczowa na szybach
i wiatr ślepy jak ja przed domem przyklęka.
Kto nam ten czas wolny od trwogi wydarł –
maleńka?*¹¹

I w tej przestrzeni, gdzie wyimaginowane miesza się z rzeczywistym, przestrzeni pełnej sprzeczności, poeta dojrzeć. Dojrzeć bardzo szybko. Jan Błoński, kolejny obok Wyki wybitny badacz literatury przyznaje: „(...) on z każdym rokiem

zdaje się mieć dziesięć lat więcej. Na ostatnich [zdjęciach] wygląda niemal jak stary człowiek, twarz ma dorosłą, zmęczoną... a miał 23 lata!”¹². Przede wszystkim jednak dojrzeć twórczo. Jest to wręcz fenomen, dostrzegany przez późniejszych jego admiratorów. Przez początkowo młodzieńczo-naiwne liryki zaczyna przebijać tradycja romantyczna, szczególnie norwidska. Katastrofizm historiozoficzny miesza się z katastrofizmem generacyjnym, widoczna jest w lirykach Baczyńskiego „arealistyczna wizyjność” i „porażenie okupacyjne”. To już terminy wykute w kuźni myśli i słowa Kazimierza Wyki. W późniejszych wierszach pojawia się tematyka żołnierska, ale w tonacji stoickiego i gorzkiego patriotyzmu. Poeta, „przechodząc” kolejne etapy w swojej twórczości, zmierza do pełnej dojrzałości, doprawionej na przemian: tematyką religijną i erotyką. Pełną przemianę zdaje się osiągać wraz z tęsknym wspomnieniem, ale i gotowością ofiary, duchowym wznoszeniem się do nieba złotego „w którym ciszy biała nieć”, chęcią przemienienia Ziemi twardej „w mleczów miękkich płynny lot”¹³.

Dlaczego skupiam się tak bardzo na opiniach, wszechobecnych w niniejszym tekście, Kazimierza Wyki? Jest to w mojej, i powszechnej w środowisku naukowym ocenie, jeden z najwybitniejszych badaczy i krytyków literackich XX wieku, ale też to właśnie autor *Rzeczy wyobraźni* samego siebie nazywając autoironicznie poety beatyfikatorem¹⁴, po latach odkrywa na nowo Baczyńskiego. Dzieje się to, o czym zapominać nie można, przy gorącym współudziale matki poety. To głównie dzięki działaniom Stefanii Baczyńskiej pamięć o poecie zostaje zachowana i podtrzymana przez takich admiratorów twórczości Baczyńskiego jak autor *Listu do Jana Bugaja*. Najpierw, o czym już wspominałem, wydany został zbiór *Śpiew z pożogi*, a w 1961 roku *Utwory zebrane* Baczyńskiego, opracowane przez Kazimierza Wykę i Anielę Kmitę-Piorunową (*nota bene* siostrę cioteczną poety). W tym też roku ukazała się pierwsza,

⁹ K.K. Baczyński, *Idylla kryształowa*, [w:] tegoż, *Utwory zebrane*, T. 1, s. 104.

¹⁰ K.K. Baczyński, *Kołysanka*, [w:] tegoż, *Utwory zebrane*, T. 1, s. 240.

¹¹ K.K. Baczyński, *Zła kołysanka*, [w:] tegoż, *Utwory zebrane*, T. 1, s. 90.

¹² Zob. W. Budzyński, *Testament Krzysztofa Kamila*, Warszawa 1998, s. 44.

¹³ K. Wyka, *List do Jana Bugaja. Droga do Baczyńskiego*, oprac. Anieła Kmita-Piorunowa, Warszawa 1986, s. 26.

¹⁴ K.K. Baczyński, *Niebo złote ci otworzę...*, [w:] tegoż, *Utwory zebrane*, T. 1, s. 49.

fundamentalna dla badań nad jego twórczością, monografia Wyki: *Krzysztof Baczyński 1921-1944* (Kraków 1961). Można rzec, nie popadając w przesadę, że Kazimierz Wyka był jednym z głównych architektów legendy Baczyńskiego. Więcej na ten temat przeczytać można chociażby w artykule Macieja Tramera *Edycja, której nie było – albo: jak zrobiony jest Krzysztof Baczyński*¹⁵.

Zastanówmy się w tym miejscu, czy samo budowanie legendy twórcy jest czymś moralnie usprawiedliwionym? Jeżeli owo „wykuwanie pomnika” czynione jest w dobrej wierze, umiejętnie, bez szkodliwych manipulacji historycznych, a – co najważniejsze – osoba w marmur historii zamieniana, na ten pomnik zasługuje aktywnością twórczą i postawą życiową, to jest to działanie jak najbardziej dopuszczalne, a nawet chwalebne. Także w tym przypadku wątpliwości zdaje się nie być. Baczyński swoim ogromnym talentem lirycznym, dorobkiem literackim (mimo kilkuset utworów: wierszy i krótkich opowiadań, a raczej poezji prozą – niedokończonym!), ale też bohaterską, patriotyczną postawą i powstańczą śmiercią, na legendę, na swoje miejsce pośród innych pisarzy-posągów w niniejszym artykule wymienionych, zasłużył.

Baczyński współczesny

W obecnych czasach wśród poetów nie brakuje wyrobników-składaczy słowa, pilnych uczniów-naśladowców tak zwanej klockologii, siłących się na oryginalność eksperymentatorów lirycznych, autopiewców składających hołd swojej twórczości. A gdzie są następcy Baczyńskiego?

Czy w obecnej rzeczywistości możliwy jest w ogóle taki dwudziestopiętnastowieczny Baczyński? Można zastanawiać się, czy przypadkiem doświadczenie graniczne, jakim była wojna i okupacja niemiecka, sytuacja w jaką wciągnięty został

gwałtem młody Baczyński, nie przyczyniła się do rozpalenia w nim iskierki bezsprzecznego talentu, która rozgorzała, zamieniając się w prawdziwy płomień. Można snuć domysły, co by się stało, gdyby Baczyński przetrwał wojnę i tworzył nadal do późnych lat starości. Czy byłby jak Czesław Miłosz, który z każdym nowym tomem wierszy udowadniał wciąż bardziej swoją poetycką wielkość, po drodze „zgarbiając” Literacką Nagrodę Nobla, czy raczej uległby zapomnieniu, jak wielu utalentowanych przed nim i po nim? Wizję Baczyńskiego ocalonego przedstawiła niegdyś¹⁶, na swój liryczny sposób, kolejna polska noblistka Wisława Szymborska. W pamiętnym wierszu *W białym dniu* anielski marmur poety oblepiła ludzką gliną¹⁷. Trudno jednoznacznie te wszystkie kwestie rozsądzać. Nawet teraz, z pewnej perspektywy czasowej, w czasach pokoju, siedząc wygodnie w fotelu, nie pokusiłbym się o jednoznaczne odpowiedzi. W środowisku naukowym i nie tylko trwają na te tematy niekończące się spory. Zdania są podzielone. Ale to dobrze. Bo o Baczyńskim nadal się mówi, nadal się pisze: o kreowaniu mitu jego osoby, ale też o szczegółach biograficznej układanki; o poetyce jego wierszy, ale też odkrywaniu tej twórczości wciąż na nowo, z innych perspektyw patrząc.

Zastygł nam Baczyński w wojennej pozie, z głową na karabinie¹⁸, w ręce trzymając pióro. Tak go zapamiętała historia. Tak go pamiętamy w 100. rocznicę jego urodzin. Lata mijają, w szkołach nadal opracowuje się wiersze poety, podwórka dla odmiany świecą teraz pustkami, co nie znaczy bynajmniej, że młodzież siedzi w domach zaczytana w poezji Baczyńskiego. Zresztą, czy do poezji autora *Dwóch miłości* nie potrzeba jednak trochę dojrzałości? A zatem i dystansu! Ale dystans warto też czasem skracać. Baczyńskiego w czasach współczesnych próbuje zaadaptować kultura popularna, czego przykładem jest poezja „ostatniego z romantyków” w muzycznej aranżacji Meli Koteluk i grupy Kwadrofonik. Przez takie muzyczne „dozomowanie” (jak określili to sami twórcy) Baczyński jest odkrywany na nowo, intymnie, bez, czasami nadmiernej, patetyczności. Taka próba dotarcia do odbiorcy, szczególnie młodego odbiorcy, może być skuteczną metodą zaciekawienia twórczością poety i wstępem do jej dalszego zgłębiania. Muzyczne aranżacje poezji autora *Zamkniętego echem* nie są bynajmniej zjawiskiem nowym. Z wielu przykładów warto wspomnieć poruszającą piosenkę literacką *Wiersze wojenne* Ewy Demarczyk czy Grzegorza Turnaua *Hymn wieczorów miejskich* i *Znów wędrujemy* z albumu *Naprawdę nie dzieje się nic*. Baczyński idolem? Czemu nie. Moim idolem jest już od wielu lat. Zawsze miejmy jednak w pamięci to, w jakich okolicznościach liryki te powstawały.

¹⁵ M. Tramer, *Edycja, której nie było – albo: jak zrobiony jest Krzysztof Baczyński*, [w:] Balaghan. *Mikroświaty i nanohistorie*, red. M. Jochemczyk, M. Kokoszka, B. Mytych-Forajter, Katowice 2015.

¹⁶ Pierwodruk został opublikowany w „Polityce”, nr 14 w 1980 roku. Następnie wiersz został włączony do tomu *Poezje wybrane*, Warszawa 1983, aby ostatecznie znaleźć się w zbiorze *Ludzie na moście*, Warszawa 1986.

¹⁷ Parafraza fragm. wiersza: „[...] jakby anielski marmur oblepiła glina”. Zob. W. Szymborska, *W białym dniu*, [w:] tejsze, *Ludzie na moście*, Warszawa 1986, s. 18.

¹⁸ Tytuł wiersza Baczyńskiego i nazwa jednego z cykli wierszy zebranych w powojennym zbiorze *Śpiewu z pożogi*.

Czy warto czytać Baczyńskiego? Oczywiście, że warto. Ale dlaczego? Na to pytanie już każdy z nas powinien sobie odpowiedzieć sam, najlepiej wsłuchując się uważnie w liryczne strofy, układane w zupełnie innych czasach, gdzieś na gruzach warszawskich kamienic, finalnie okupione żołnierską krwią. Na myśl przychodzą mi słowa nie tak dawno przeczytane, odległym echem korespondujące z myślą Rainera Marii Rilkego, a pochodzące z wiersza *Tryptyk do poety i czytelnika* Wojciecha Kassa:

(...) *nie da się trochę pomacać,
trochę popisać – to Miłosz, i tak wielu żyje,
tak wielu pisze: ledwie pomaca i zaraz
chce popisać (się).
a chodzi jednak o To, aby Coś wymacać
z empirii i historii, z kosmosu i absolutu
wypisać To i Coś wymacane
pracowicie wyryć, krwią, potem,
prochem*¹⁹.



KAMIL K. PILICHIEWICZ

– doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, kulturoznawca, pracownik Działu Naukowego Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz stały współpracownik Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku. Sekretarz redakcji periodyku naukowego „Bibliotekarz Podlaski”. Współredaktor naukowy (wraz z Jarosławem Ławskim) publikacji: *Uniwersytet XXI wieku: nauka i lokalność. Studia* (Białystok 2018). Autor między innymi artykułu: „*W olśnieniu, widzeniu, na obcy spójrz świat*”. *W entourage’u Miłoszowych światów* (2020). Wydał monografię: *Na tym najpiękniejszym ze światów. Proza Michała Głowińskiego*, Białystok 2020. Zainteresowania badawcze: literatura polska i powszechna XIX i XX wieku, twórczość m.in. Czesława Miłosza, Michała Głowińskiego, literatura Zagłady, problematyka doświadczeń granicznych, autobiografizm, memuarystyka. Pasje pozanaukowe: proza i poezja XIX–XX w., muzyka (od elektronicznej po symfoniczną), ambitne i oryginalne kino (w stylu D. Finchera, D. Villeneuve’a), dorywczo: psychologia, filozofia, antropologia kulturowa, sztuki plastyczne.

fol. Justyna Sawczuk

¹⁹ W. Kass, *Tryptyk do poety i czytelnika*, [w:] tegoż, *Metaf. 20 wierszy o położeńiu*, Kraków-Budapeszt-Syrakuzy 2020, s. 10.